



Muzeum Podróżników (w organizacji)

Wystawa

Igora Witkowskiego i Krzysztofa Derwińskiego

OŚ ŚWIATA



Wystawa poświęcona jest nieznannej „nici” wiążącej najstarsze cywilizacje Azji, Basenu Pacyfiku i Ameryki Południowej. Tytułowa Oś Świata to linia łącząca stolicę cywilizacji Doliny Indusu w Azji (Mohendžo Daro) z Wyspą Wielkanocną na Pacyfiku. Miejsca te wiąże to samo, zagadkowe pismo oraz szereg wspólnych elementów kulturowych. Oba centra cywilizacyjne leżą dokładnie w przeciwległych punktach kuli ziemskiej.

Linia łącząca je tworzy „oś”, będącą dowodem istnienia zapomnianej cywilizacji, zdolnej do wywierania wpływu na skalę globalną. Ta „nić” wiąże ze sobą elementy, które złożyły się na niniejszą wystawę:

— Dokumentacja fotograficzna dotycząca Wyspy Wielkanocnej autorstwa Igora Witkowskiego.

— Korzenie wspomnianej cywilizacji „źródłowej” znajdowały się na obszarze Azji Centralnej. Tam też znajduje się góra Kalias, zwana przez mieszkańców Indii i Chin Osią świata. Wyprawę do jej stóp odbył w ubiegłym roku australijski fotografik Krzysztof Derwiński.

Wzbogacił on wystawę swoimi fotografiami z najbardziej niedostępnych szlaków. W tej części Azji funkcjonuje też mit Szambali i Agharty, do wrót której dotarł parę lat temu Witold St. Michałowski, założyciel Fundacji Odysseum w 1997 r.

— Jednym z najciekawszych elementów wystawy jest dokumentacja zdjęciowa wypraw Igora Witkowskiego m.in. do Boliwii, gdzie znajdował się ośrodek cywilizacyjny Puma Punku, charakteryzujący się obecnością wielu motywów kulturowych znanych z Wyspy Wielkanocnej. Zapomniane przez wszystkich przedinkaskie ruiny są unikalne – składają się z bloków skalnych o bardzo skomplikowanych kształtach, noszących ślady obróbki z dokładnością sięgającą w wielu przypadkach 0,1 mm.

Witkowski wykazał istnienie powtarzalnej jednostki miary (125,4 mm) oraz jej podobieństwo do tzw. „łokcia sumeryjskiego” (502 mm). Ustalił zależności geometryczne istniejące w wymiarach bloków skalnych, m.in. liczbę π , zakodowaną z dokładnością do trzech dziesiętyściennych – najdokładniej w całym świecie starożytnym (3,1419 zamiast 3,1416).



Kochany Sarmacki Bracie!

Serdeczne dzięki za zaproszenie na wernisaż wystawy. Chętnie wybrałbym się, ale cóż, chciałaby dusza do raju, aleć to środek tygodnia i to cholerne belfrowanie... Wielce zainteresował mnie Igor Witkowski, a zwłaszcza jego enuncjacje na temat miar. Gdybyś mógł jakoś nas „spiknąć”, choćby internetowo, to sądzę, że mógłby powstać całkiem ciekawy artykuł na temat tzw. „ π – erdolenia” o liczbach zakodowanych w starożytnych budowlach. Swego czasu podczas studiów doktoranckich dyskutowałem na ten temat z niestety już nieżyjącym prof. Jerzym Łanowskim, autorem paru kapitalnych książek dotyczących starożytnych budowli i nie tylko. On wyjaśnił mi tajemnicę zakodowania liczby π w piramidach, a ja Jemu zrewanżowałem się tajemnicą precyzji obróbki kamienia.

Otóż wódowłańcy (czytaj: budowlańcy) wyjaśnili pojawianie się wielokrotności liczby π w gabarytach piramid etc. sposobem pomiaru powszechnie stosowanym zresztą po dzień dzisiejszy. Starożytni znali bowiem dwa sposoby pomiaru odległości na budowie: pierwszy polegał na odmierzaniu kijem z zaznaczoną skalą wytyczonego odcinka prostej. Jako jednostkę skali przyjmowano zazwyczaj długość jakiejś tam części ciała ówczesznie miłościwie panującego - czy to kawałka kciuka (cal), czy ręki (łokieć), etc. Ba, jako wieść gminna niesie nasi słowiańscy bracia całkiem niedawno zwiększyli

rozstaw torów kolejowych o długość prachwosta Jego Carskiego Wielicestwa. Starożytni przezornie woleli nie wdawać się w takie subtelności – tyran czy satrapa mógłby się poczuć dotkliwie zraniony w swej męskiej próżności, gdyby okazało się, że sąsiedni władca ma coś tam większego. Woleli stosować miarkę w postaci walca. W Egipcie stosowano miarkę o długości walca równej dwóm jego średnicom. Archeolodzy ponoć nawet znaleźli parę takich starożytnych „metrówek”. Wykonanie idealnego walca z miękkiego kamienia np. wapienia lub drewna nie stanowiło problemu w dobie powszechnej znajomości koła garncarskiego. Wystarczyło narysować średnicę i liczyć ilość obrotów miarki. Zauważ: „łokieć sumeryjski” $504 : \pi \approx 160$, zaś $125,4 : \pi \approx 40$, czyli jest wielokrotność. Prościuchne. Zatem tajemnicza „nić” łącząca cywilizacje Azji i obydwu Ameryk zaczęła snuć się z kołowrotka... koła garncarskiego wspólnego dla wszystkich cywilizacji. I niech nikt nie wmawia, że Indianie nie znali koła. Znali i to dobrze. Jak widać nie trzeba było znać wartości liczby π , by ją kodować w wymiarach budowli. I robili to wszyscy – od Chińczyków po Egipcjan. Zresztą jak pracowałem jeszcze w biurze projektów, to długość skomplikowanej krzywej najprościej można było zmierzyć tzw. „kurwimetrem” działającym na tej samej zasadzie. Do dziś policjanci mierzą takowym odległości przy każdej kolizji drogowej.

Pozdrawiam Cię serdecznie. Jachu Rz.



Ekspozycja stała „Azjatyckie szlaki Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego”

Przeniesiona z Muzeum Azji i Pacyfiku

Antoni Ferdynand Ossendowski (1876–1945) był jednym z najpopularniejszych i najbardziej płodnych pisarzy i publicystów dwudziestolecia międzywojennego.

Międzynarodową sławę zyskał tłumaczoną na wiele języków, sensacyjną powieścią podróżniczą „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” (1923), w której opisał swoją ucieczkę przez Syberię, Mongolię i Chiny przed oddziałami Armii Czerwonej, zmagania z surową przyrodą, spotkanie z „krwawym baronem” – Romanem von Ungern Sternberg. Wizyty w klasztorach buddyjskich stanowią fascynującą treść tej książki. Wystawa zorganizowana przez Fundację Odysseum poprzez zgromadzone dokumenty, rękopisy, wydawnictwa książkowe w różnych językach i fotografie stara się przybliżyć sylwetkę człowieka i pisarza. Relacje z Azją pokazują natomiast m.in. broń, trofea myśliwskie, wyposażenie świątyń buddyjskich oraz obrazy i rysunki krajobrazów i architektury mongolskiej.

